

Poszukiwacze Boga

Mędrcy zostawili za sobą wiele rzeczy, aby szukać Króla Żydów: dom, przyjaciół, własne bezpieczeństwo... Ale wewnętrzne pragnienie, które doprowadziło ich do wyruszenia w podróż, zakończyło się gestem, który zmanifestował jedyną ważną rzecz w ich życiu: „I upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11).

29-12-2023

Barwny orszak właśnie przybył do Jerozolimy. Nieznajomi przechadzają się wąskimi uliczkami miasta i obserwują jego zgiełk.

Prawdopodobnie słyszeli o wyczynach narodu żydowskiego. A teraz te tajemnicze postacie mogą na własne oczy zobaczyć symbole tego miejsca: mur i świątynię. Nie przybyli tu jednak z ciekawości. Przebyli setki kilometrów, ponieważ chcą oddać cześć nowonarodzonemu królowi Żydów. Dlatego zmierzają do miejsca, w którym wierzą, że go znajdą: pałacu królewskiego.

„Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2, 2). Z tymi słowami pojawili się w pałacu. Być może wyobrażali sobie, że ich obecność tam będzie czymś całkiem normalnym. Skoro narodził się długo oczekiwany człowiek, to naturalne było, że ludzie przyszli się z nim spotkać. Jednak „skoro to usłyszał

król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima” (Mt 2, 3). Wiadomość rozeszła się pocztą pantoflową. Wizyta tych egzotycznych cudzoziemców wywołała małe zamieszanie. Dlatego Herod postanowił zebrać kapłanów i uczonych w Piśmie, aby spróbowali zrozumieć, co się dzieje.

Herod nie był zainteresowany tym tak zwanym królem. Udało mu się przejąć władzę pod nadzorem Oktawiana Augusta, ponieważ zapewniało mu to bezpieczeństwo i podatki. Każdy wstrząs mógł zagrozić jego ciągłości. Jego priorytetem było więc utrzymanie obecnego stanu rzeczy. Obietnice Boga spisane przez proroków były dobre dla zabezpieczenia tożsamości narodowej Żydów, o ile pozostawały odległe lub nieokreślone. Ale Chrystus pokrzyżował te plany. A uznanie Go za Króla wiązało się z ryzykiem, porzuceniem

bezpieczeństwa własnego rozumowania i zaakceptowaniem „nieoczekiwanego, które nie pojawia się na mapie spokojnego życia. Jezus pozwala się znaleźć tym, którzy Go szukają, ale aby Go szukać, trzeba się ruszyć, wyjść. Nie czekaj, podejmij ryzyko. Nie stój w miejscu, idź naprzód. Jezus jest wymagający: tym, którzy Go szukają, proponuje, aby opuścili fotel światowych wygod i przyjemne ciepło swoich kuchni”^[1].
Krótko mówiąc, oznacza to wyruszenie w podróż, tak jak zrobili to magowie.

Wizja świata pełna nadziei

Uczeni w Piśmie i kapłani nie wahali się twierdzić, że Chrystus narodzi się w Betlejem, ponieważ tak powiedział prorok Micheasz: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś pośród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu” (Mi 5, 1). Ci ludzie bardzo

dobrze znali Pismo Święte. Zнали dokładnie wszystkie odniesienia do Mesjasza. Prawdopodobnie w swoim życiu często rozmyślali o Jego przyjsciu. Niektórzy tęsknili za tym, aby przyszedł jak najszybciej; inni, być może z pewnym rozczarowaniem, mieli nadzieję, że uratuje ich przed popadnięciem pod rzymską dominację.

Jednak pomimo tego, że byli tak blisko wypełnienia się prorocstw, mędracy Izraela w tamtym czasie nie wiedzieli, jak je rozpoznać. Dopiero obcokrajowcy uświadomili im, że król żydowski już się narodził. Przyzwyczajeni do bycia obiektem Bożego upodobania, depozytariuszem Jego wielkości, zobaczyli, że to nie-Żydzi przynieśli im Dobrą Nowinę, na którą czekali od wieków. „I pójda narody do twojego światła, mówi Izajasz, królowie do blasku twojego wschodu” (Iz 60, 3). Proroctwa

wypełniały się co do joty, ale ślepotą ich serc uniemożliwiała im przyjęcie zapowiedzi tych obcych.

Magowie nie należeli do narodu izraelskiego. Pochodzili ze Wschodu, czyli spoza Imperium Rzymskiego. Być może byli Persami, ludźmi zajmującymi się astronomią i nauką. Najwyraźniej byli najmniej odpowiednimi ludźmi do głoszenia przyjścia Mesjasza. Bóg nie objawił się im tak, jak Izraelowi. Ale plany Pana były o wiele większe niż ci uczeni w Piśmie mogli sobie wyobrazić. Nowy lud Boży nie będzie już ograniczony do jednego narodu, ale zaoferuje zbawienie wszystkim narodom. Nie będzie już żadnej bariery oddzielającej ludzi.

„Cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana, ażeby Mu służyć - prorokował Izajasz - przyprowadzę na moją Świętą Górę i rozweselę w moim domu modlitwy” (Iz 56, 6-7).

Posiadanie wizji świata pełnej nadziei prowadzi do odkrywania dobra w każdym społeczeństwie; do optymistycznego spojrzenia na wartości danej kultury. „Wszystko jest wasze - mówi święty Paweł - wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga” (1 Kor 3, 22-23). W obliczu tej rzeczywistości „radujemy się radościami innych, cieszymy się dobrem, które nas otacza i stawiamy czoła wyzwaniom naszych czasów[MM1]”^[2]. I właśnie fundamentem tej pełnej nadziei wizji jest Bóg, którego szukają magowie; „nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości”^[3].

Jesteśmy tymi, czego pragniemy

„Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się

tam i pytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon»” (Mt 2, 7-8). Nawet jeśli intencje Heroda nie były najczystsze, jego instrukcje rozпалиły serca Mędrców: teraz wiedzieli, jak kontynuować swoją drogę.

Nie byli zadowoleni z wygodnego życia, jakie wiedli w swojej ojczyźnie, być może z wieloma dochodami i wysokim prestiżem społecznym; byli „poszukiwaczami Boga”^[4]. Dlatego prawdopodobnie byli rozczarowani, gdy przybyli do Jerozolimy i nie wiedzieli, jak dalej postępować. Ale gdy tylko odkryli drogę, która doprowadziła ich do króla, ponownie poczuli radość, która dała im siłę do wznowienia podróży.

Ich pragnienie oddawania czci Temu, który nadał sens ich życiu, było większe niż potrzeba poczucia bezpieczeństwa. To właśnie to

wewnętrzne pragnienie doprowadziło ich do przebycia setek kilometrów przez nieznaną terytorium. „Bo takimi właśnie stworzył nas Bóg: przepełnionych pragnieniem, zwróconych, jak Magowie, ku gwiazdom. Bez przesady możemy powiedzieć, że jesteśmy tym, czego pragniemy. Ponieważ to właśnie pragnienia poszerzają nasze spojrzenie i popychają życie do wyjścia poza: poza zapory nawyków, poza życie zbanalizowane konsumpcją, poza wiarę powtarzalną i znużoną, poza lęk przed podjęciem ryzyka, przed zaangażowaniem się na rzecz innych i na rzecz dobra”^[5].

Mędracy byli zdeterminowani, aby znaleźć tego króla bez względu na koszty. Byli pełni „przekonania, że ani pustynia, ani burze, ani spokój oaz”^[6] nie przeszkodzą im w odnalezieniu Jezusa. „Chcieli nie tylko wiedzieć. Chcieli poznać

prawdę o nas, o Bogu i o świecie. Ich pielgrzymka zewnętrzna była wyrazem ich duchowej drogi, wewnętrznej pielgrzymki ich serc”^[7]. Dlatego „gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali” (Mt 2, 10). Nie byli świadkami cudów Pana, o których opowiada Stary Testament. Nie widzieli też cudów, których współcześni Jezusowi mieli być świadkami wiele lat później. Gwiazda wystarczyła, by napełnić ich radością. Kochali nieznanego Boga, mimo że go nie widzieli. W końcu to było to, za czym tęsknili, odkąd opuścili swoje domy.

Akt sprawiedliwości

„Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; i upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11). Mędrcy uklękli przed nowonarodzonym dzieckiem. W żłobie leżał król. Nie musieli już szukać go wśród konstelacji

firmamentu: był przed nimi, na wyciągnięcie rąk, jako dziecko.

Wszystko, czego doświadczyli w ciągu ostatnich tygodni - podekscytowanie widokiem gwiazdy, zmęczenie podróżą, wątpliwości po przybyciu do Jerozolimy - nabrało sensu w obecności tego króla.

Pragnienie poznania Boga, które sprawiło, że opuścili swój dom, doprowadziło ich do uwielbienia. Doznali tego, jak Jezus uleczył ich najgłębsze tęsknoty. Być może dawno temu ich życie obracało się wokół zaspokajania innych, bardziej bezpośrednich potrzeb: prestiżu społecznego, bogactwa, wygody... Ale w tym momencie odkryli, że jedyną ważną rzeczą jest oddawanie chwały Bogu. „Nasz skarb - mówi święty Josemaria - jest tu, złożony w żłobie - to Chrystus. I w Nim mają się skupiać wszystkie nasze miłości, *bo gdzie jest nasz skarb, tam będzie i serce nasze*” (por. Łk 12, 34)^[8].

Magowie, którzy już weszli w tę żywotną logikę, która wykracza poza podstawowe potrzeby, ofiarowali mu swoje dary: złoto, kadzidło i mirrę. Maryja i Józef prawdopodobnie uznaliby inne dary za bardziej przydatne; coś do walki z zimnem lub do karmienia dziecka. W tamtym czasie nie mieli pilnej potrzeby posiadania kadzidła i mirry, a być może złoto nie mogło im natychmiast pomóc. Jednak „dary te mają głębokie znaczenie: są aktem sprawiedliwości. W rzeczywistości, zgodnie z mentalnością Wschodu w tamtym czasie, reprezentują one uznanie osoby za Boga i króla: innymi słowy, są aktem poddaństwa. Oznaczają, że od tego momentu ofiarodawcy należą do suwerena i uznają jego autorytet”^[9].

Maryja jest zaskoczona, widząc tę procesję wchodzącą pod jej dach. Przyzwyczajona do zastanawiania się w swoim sercu nad tym, co się z

nią dzieje, być może przychodzi jej na myśl prorocstwo: „Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, a serce twe zadrży i rozszerzy się, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów - dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, zaofiarują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana” (Iz 60, 5-6). Ona, która w Betlejem jest tylko Nazaretanką, tą, która musiała urodzić w stajni, widzi, jak ci mędrcy kłaniają się i patrzą na jej syna. Czuje, jak bije jej niepokalone serce, gdy po raz pierwszy widzi, jak poganie z daleka adorują jej syna jako prawdziwego Boga.

Ci, poszukiwacze Boga, przyzwyczajeni do jego przebłyków na niebie i w stworzeniu, mają teraz przed sobą tajemniczą, ukrytą, Bożą mądrość. I mają ją jako człowieka. Mądrość patrzy na nich, kiwa głową i

uśmiecha się do nich. Być może, gdy
jest na rękach Jego Matki,
najodważniejszy z nich, pochylając
się, składa pocałunek. I po raz
pierwszy serce modli się tymi
słowami: *Sedes Sapientiae!*

[1] Franciszek, Homilia, 6-I-2018.

[2] Od Ojca, 19-III-2022, nr 7.

[3] Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*,
nr 31.

[4] Benedykt XVI, Homilia, 6-I-2013.

[5] Franciszek, Homilia, 6-I-2022.

[6] *To Chrystus przechodzi*, nr 32.

[7] Benedykt XVI, Homilia, 6-I-2013.

[8] *To Chrystus przechodzi*, nr 35.

[9] Benedykt XVI, Homilia, 6-I-2010.

[MM1]W polskim tłumaczeniu nie ma radujmy się ale w oryginale jest.

„Wszystko jest wasze” — świadomości tej prawdy cieszymy się dobrem, które nas otacza i stawiamy czoła wyzwaniom naszych czasów. Jednocześnie bardzo głęboko odczuwamy sytuację na świecie, zwłaszcza smutną rzeczywistość wojny oraz wielkich potrzeb i cierpień tak wielu osób, zwłaszcza najsłabszych. Podkreślam jednak: nie dopuszczajmy pesymizmu. Przeciwnie, odnawiamy wiarę w żywotność Ewangelii, która jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1, 16), i wiarę w modlitwę, umartwienie, Eucharystię i pracę. Zachowamy wtedy pełną nadziei wizję świata.

Ante esta realidad —«todas las cosas son vuestras»—, nos alegramos con las alegrías de los demás, disfrutamos de todas las cosas

buenas que nos rodean y nos
sentimos interpelados por los
desafíos de nuestro tiempo. A la vez,
sentimos muy dentro del alma la
situación del mundo,
particularmente la triste realidad de
la guerra, y de otras situaciones de
grandes necesidades y sufrimientos
de tantísimas personas,
especialmente de las más débiles.
Pero, insisto, no admitamos el
pesimismo; al contrario,
actualicemos la fe en la vitalidad del
Evangelio —que es «fuerza de Dios
para la salvación de todo el que cree»
(*Rom 1,16*)— y la fe en los medios:
oración, mortificación, ¡Eucaristía! y
trabajo. Mantendremos, entonces,
una visión esperanzada del mundo.

Photo: Dan Ealderwood -
Unsplash

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
poszukiwacze-boga/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/poszukiwacze-boga/) (06-08-2025)